GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

SOBOTA

9. MARCA 1918.

NR. 57. — R. XXVI.

CENA N^ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 28992), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 5844 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Pokój „bez odszkodowań“.

Uwaga czytających i objaśniających tekst traktatu, zawartego w Brześciu 4 marca b. r. między Rosyą a czwórprzymierzem, zwraca się przedewszystkiem do postanowień natury politycznej. A więc wykreśla się na mapie linię zachodniej granicy państwa rosyjskiego, oblicza, ile od Rosyi odpada kilometrów kwadratowych i ludności, jakie to dawne historycznie określone terytorya i jakie narody mają pozostać po tej stronie ustalonej w traktacie granicy. Jakkolwiek dziś jeszcze ostateczna wartość całego tego traktatu jest wielką niewiadomą, to jednak ciekawi on jako jeden z tych faits accomplis, które mogą nie zostać bez wpływu na ostateczne uregulowanie stosunków państwowych na tym olbrzymim terenie, ciekawi jako wyraz dążności niemieckich, gdy traktat został narzucony Rosyi siłą, przyjęty bez żadnych zmian, bez wdawania się nawet w jakąkolwiek dyskusyę ze strony rosyjskich delegatów, którzy to zrobili z zupełną świadomością i w końcowem swem przemówieniu silnie podkreślili.

Te momenty polityczne zepchnęły w uwadze na plan dalszy inne artykuły traktatu, tyczące się kwestyi, jak ma ukształtować się sprawa wzajemnych odszkodowań. Jeśli traktat pokojowy nie określa jeszcze granicy przyszłego państwa polskiego, to te artykuły już wprost tego państwa także dotyczą, jego gospodarczej siły po zawarciu pokoju.

Pokój miał być — pokojem bez aneksyi i odszkodowań. Jak pojmują Niemcy pokój bez aneksyi, już o tem można sobie wyrobić sąd. Te zaś znowu artykuły dają podstawę do wnioskowań, jak należy pojmować pokój „bez odszkodowań“. Są to postanowienia, zawarte w artykułach: III i IX.

W artykule III czytamy, iż obszary, leżące na zachód od linii demarkacyjnej, które należały poprzednio do Rosyi, „nie będą miały żadnych zobowiązań względem Rosyi z tytułu swej poprzedniej przynależności do Rosyi“. Jakież to mogłyby być zobowiązania? Przedewszystkiem nasuwa się tu kwestya długów państwowych, a dalej kwestya wynagrodzenia Rosyi utraty praw jej skarbu w dobrach państwowych, kolejach i t. d. Gdyby ta interpretacya była trafna, należałoby przypuszczać, iż te terytorya nie są obowiązane przejąć części długów państwowych Rosyi, jak to zwyczajnie bywa przy traktatach, które zawierają przepisy o odstąpieniu pewnych terytoryów przez państwo, do którego należały, na rzecz innego państwa sąsiedniego, czy to nowo powstającego. Wobec tego, iż Rosya bolszewicka wogóle skreśliła swoje długi państwowe, trudno też byłoby pertraktować z delegatami tejże Rosyi o przejmowaniu tych długów przez dawne jej terytorya, choć rzeczą może być wątpliwą, czy przyszłej Rosyi rzeczywiście uda się nie płacić dawnych pożyczek.

W ten sposób państwa, powstające na terytoryum poprzednio rosyjskim, rozpoczynałyby swój byt państwowy — z czystą hipoteką. To byłby ich zysk.

Zgoła inaczej przedstawia się sprawa, określona w art. IX. Rosya i państwa centralne zrzekają się wzajemnie „zwrotu kosztów wojennych, to znaczy państwowych wydatków na prowadzenie wojny“. A więc — pokój bez kontrybucyi. Rosya, pobita, odda terytorya, ale nie zapłaci ani rubla — prawda, że te ruble strasznie niewiele obecnie są warte, a i złota chyba rząd bolszewicki ma niewiele.

Ten artykuł wychodzi jednak poza pojęcie pokoju bez kontrybucyi. Strony kontraktujące wzajemnie zrzekają się „zwrotu szkód wojennych“, to znaczy, jak tłomaczy traktat, nie tylko: „szkód, które ponieśli ich obywatele w obszarach, objętych przez wojnę, wskutek zarządzeń wojskowych, ale także wynagrodzenia za wszelkie rekwizycye, przedsięwzięte w kraju nieprzyjacielskim“.

A więc ani Rosya nie ma płacić za zniszczone przez pociski, spalone i zrabowane budynki czy płody mieszkańców Niemiec, ani Niemcy za takie szkody, wyrządzone na terytoryach dawniej rosyjskich. Wzajemne szkody niejako tu się wzajemnie znoszą. — Gdyby te szkody były szkodami państwa — możnaby tę rzecz zrozumieć. Ale te szkody — to szkody jednostek; a nie bardzo się mogą wzajemnie znosić: szkoda zrządzona pod Ełkiem obywatelowi państwa niemieckiego z szkodą ziemianina czy chłopa z pod Warszawy lub Wilna. Szkody wojenne niemieckie są stosunkowo nieznaczne, gdy doznała ich tylko część Prus Wschodnich. Nadto państwo niemieckie te zniszczone okręgi swoim kosztem odbudowało. — Gorzej już przedstawia się sprawa szkód w Galicyi, w której odbudowa tak tępo idzie. Ale wprost klęską jest to postanowienie dla obszarów, od Rosyi obecnie odchodzących; boć przecież mowy wobec tego nie ma, by te szkody miały być w jaki sposób powetowane, o ile państwa, które powstaną na tem terytoryum, samo dobrowolnie tego ciężaru na siebie nie wezmą.

Co więcej — także rekwizycye, przez stronę nieprzyjacielską dokonane, nie mają być wynagradzane. Jeśli płacił nieprzyjaciel gotówką, choćby mało, przy rekwizycyach, to przynajmniej coś dostał ten, kto rekwizycyę ponosił. Ale gdzie płacono — kwitkami, to temi kwitkami można chyba — w piecu palić. A kwitkami płacili zwłaszcza Niemcy na terytoryach przez nich zajętych. Sumy za te rekwizycye — a wiemy, jakich one dobiegały rozmiarów — idą w miliardy. Obywatele Królestwa polskiego, Litwy i t. d. będą mogli dochodzić swoich pretensyi za rekwizycye dokonywane przez wojsko rosyjskie — na Rosyi; czy skutecznie, tego nie rozważamy. Ale wynagrodzenia za to, co im zabrały wojska i władze państw centralnych, dochodzić im nie będzie wolno.

Myśl więc jest w tem taka. Niemcy zrzekają się wypłaty z strony Rosyi za rekwizycye, dokonane na ich państwowem terytoryum, tj. w Prusiech Wschodnich, bo tam tylko one były, Austrya za rosyjskie rekwizycye w Galicyi. Ale też zwalniają się te państwa od wypłaty za wielekroć razy większe rekwizycye, jakich same dokonały w Królestwie etc., za to w układzie państwom, które powstają na terytoryach dawniej rosyjskich, zapewniają, jako wynagrodzenie niejako, wolność od przejęcia długów państwowych rosyjskich. Więc niejako Rosya ma zapłacić pośrednio za rekwizycye, gdy cały dług państwowy przy niej pozostanie mimo zmniejszenia terytoryum.

Bez obliczeń dokładnych trudno dziś zdać sobie sprawę, jaki stosunek zachodzi między tą kwotą, którą państwu polskiemu i t. d. zaoszczędzi nieprzyjęcie długu rosyjs., a tą, którą będzie każde z tych państw musiało wydać na odbudowę kraju i na częściowe może wyrównanie rekwizycyi.

Obawa nadto zachodzi, by Niemcy nie kazały — jak o tem chodziły wieści — przejąć tym państwom — części swojego długu państwowego. Czy nie dla tego oczyścić się starały ich hipotekę od przyjęcia długu rosyjskiego?

Rzeczy polskie.

O Górny Śląsk.

W Opolu powstało właśnie „Towarzystwo oświaty im. św. Jacka“, które zaczęło wydawać kwartalnik pt. „Głosy z nad Odry“, poświęcony oświacie polskiej. Równocześnie ukazała się tymsamym nakładem broszura pt. „W obronie polskości Górnego Śląska“. Przypomniano w niej, że ruch narodowy obudził się na Śląsku już przed stu laty. Autor wspomina nazwiska Józefa Lompy, pierwszego bojownika kultury polskiej na tym terenie, dalej Karola Kosickiego i ks. Bogedaina, który walczył o szkołę polską tamże. Już przed 70 laty miał Śląsk w pierwszym Sejmie pruskim posła polskiego, ks. Szafranka, proboszcza z Bytomia. Dodać trzeba, że ks. Bogedain nie ustawał w walce o szkołę polską nawet wówczas, gdy został wrocławskim biskupem-sufraganem. Broszura kończy się takim odzewem:

Ile razy rząd pruski zabierał się do wymierzenia sprawiedliwości społeczeństwu polskiemu, zawsze tylko dla Księstwa Poznańskiego i Prus to uczynił, pomijając zupełnie milion Polaków na Górnym Śląsku. Wołanie o wymiar sprawiedliwości dotąd nie wysłuchane. Niemczyzna stoi w słońcu i bujnie się rozwija, polszczyzna zaś do wiecznego cienia wepchnięta i na wymarcie skazana. Ale nie wymrze, bo na Górnym Śląsku zaświtało uświadomienie narodowe. Lud polski odczuwa swoją krzywdę i domaga się równouprawnienia. Dosyć nadeptano od czasów walki kulturalnej przyrodzone prawa nasze: z upragnieniem wyglądamy teraz zadosyćuczynienia za wyrządzone nam krzywdy!“

Polskie dziecko do polskiej szkoły!

Komitet zjednoczonych stowarzyszeń polskich w Białej wydał odezwę w sprawie oddawania dzieci polskich do szkół niemieckich. Komitet podnosi, że i teraz jeszcze wiele dzieci polskich uczęszcza do zakładów niemieckich i to nawet w samem sercu Polski, w Krakowie. To powinno ustać raz na zawsze, bo „niemiecka szkoła nie wychowa nam i nie może wychować polskiej duszy“.

Przyłączamy się zupełnie do tego wezwania i mamy nadzieję, że odtąd żadne dziecko polskie nie znajdzie się w szkole niemieckiej.

O brak rąk do pracy.

Gospodarka przejściowa, nad której planami pracują pilnie ekonomiści i finansiści w Niemczech, na pierwszy plan wysuwa kwestyę surowca i zdobycia rąk do pracy. O nagromadzenie zapasów surowca starają się intensywnie — o czem świadczy wyniszczenie lasów w 22 powiatach Królestwa Polskiego i na Litwie, którego smutne cyfry powtórzyliśmy w cennej pracy p. J. Miklaszewskiego. Gromadzi się niemniej skutecznie zapasy skór i żelaziwa, a armie niemieckie, operujące na wielkich przestrzeniach Rosyi, postarają się, aby, o ile tylko czas i środki komunikacyjne na to pozwolą, z wyswobodzonych ziem zabrać wszystko, co tylko do uruchomienia przemysłu okaże się potrzebnem, w pierwszym rzędzie nie zapominając o środkach żywności.

Na szereg lat przed wojną biły na trwogę niemieckie pisma gospodarcze, wzywając rząd do uregulowania kwestyi sezonowego wychodźtwa, którego dostarczyły rolnictwu i przemysłowi niemieckiemu krocie tysięcy robotników, zadowalniających się, jak na stosunki tamtejsze, bardzo skromnymi zarobkami. Pracy polskich rąk zawdzięczają Niemcy założenie i uprawę olbrzymich plantacyj buraków, przerabianych w 202 cukrowniach niemieckich. Dziewka polska obsługuje obory i chlewnie, okopuje warzywa, nad których przetworami pracują dziesiątki fabryk konserw jarzynowych. W czasie wojny ubytek ten pokrywano siłami jeńców wojennych i kolumnami robotników, ściągniętych z okupacyi Królestwa Polskiego.

Groza położenia staje się zaraz większą, gdy zbliża się chwila wymiany jeńców z Rosyą, odpływają już bowiem tabory Ukraińców, nad których uświadomieniem narodowem pracowano w obozach jeńców, a zniszczone ziemie polskie nie budzą nadziei zdobycia po wojnie bogatej podaży polskich rąk do pracy, jakich dostarczało sezonowe wychodźtwo. Głosy zaniepokojonych brakiem robotnika ekonomistów niemieckich nie przeminą bez echa, możemy być pewni, że Niemcy będą się starali wszelkimi sposobami ściągnąć z okupacyi polskiego robotnika, bo od rozwiązania tej kwestyi zależną jest „gospodarcza i narodowa niezależność Niemiec“, jak pisze prof. Rümker, uchodzący za wielkiego znawcę stosunków rolnych w Niemczech.

Tak kwestya zabezpieczenia rodzimego surowca, jak niemniej rąk do pracy powinna być uważaną u nas jako środek samoobrony gospodarczej i narodowej. „Rolnik“, wychodzący we Lwowie, poświęca sprawie tej artykuł p. Dra Andrzeja Tretiaka, p. t.: „Kwestya robocizny jako środek obrony narodowej“, w którym czytamy:

„Narodowość — to idea, która wszystkie wysiłki jednostek, uważających się za przynależne do tego samego narodu, skupia w sobie i do pewnego celu prowadzi. Państwowość — to ochrona tej energii, aby nie rozprzestrzeniała się i nie służyła innym celom. Nie mając na razie swojej państwowości w oderwanych częściach Polski, musimy ją zastąpić organizacyą, która sobie ten sam cel postawi na oku: ochronę energii narodowej. Nasz lud, nasz rolnik — to podstawa naszej egzystencyi; jego twórczość, jego energia — to bogactwo narodu. Ale nasz robotnik wiejski, czy fabryczny, jest człowiekiem, który musi żyć i który ma naturalny, właściwy każdemu człowiekowi pęd do stwarzania sobie coraz lepszych warunków życia. Nie możemy się też dziwić, że może ulegać pokusom, że pójdzie za lepszą zapłatą. Naszym obowiązkiem narodowym jest temu przeciwdziałać. Musimy działać oświatą, aby uświadamiać instynkty narodowe w naszym ludzie, co nie przyjdzie tak trudno“.

Autor tych słów proponuje stworzenie przy redakcyi „Piasta“ biura pośrednictwa pracy, którego zadaniem byłoby skierowywanie nadmiaru robotnika do okolic odczuwających jego brak. Omawia sposoby przywiązania tego odlotnego ptactwa do zagonu rodzinnego, przez wyższe zarobki, udział w zyskach, troskliwą opiekę nad zdrowiem, wydzielanie większych zagonów do własnej uprawy, wogóle przez stosowanie wszelkich środków, które mogą wpłynąć na utrzymanie go w domu.

Nad tymi samymi środkami suszą kałamarze współpracownicy pism rolniczych niemieckich, aby powstrzymać swoją ludność wiejską przed masową emigracyą do miast, centrów fabrycznych, gdzie zdobywa ona większe, niż na wsi, zarobki, pozostawiając zagony pod uprawę poczciwym naszym „obieżysasom“. Powstrzymanie emigracyi sezonowej nie będzie dla nas z pewnością zadaniem łatwem, tem bardziej, że strona przeciwna wyczerpie również wszelkie środki zachęty, aby polską dziewkę i parobczaka ściągnąć do pracy. Urządza się więc taneczne zabawy niedzielne, „Kränzchen“, do których tęskni młódź wiejska i inne przyjemności, jakich nie zaznała w lecie w cichej polskiej wsi.

Nic jednak nie powinno nas zrażać do położenia tamy masowej emigracyi, która, podnosząc dobrobyt w Niemczech, wpływa na upadek kultury rolnej w Polsce, utrzymuje niski stan gospodarstw, a przez nierentowność ich czyni zubożałą ziemię naszą objektem spekulacyi.

Do znanej obecnie wszystkim pieśni „Nie damy ziemi! dodać musimy: Nie damy polskiego robotnika! — nie damy naszego surowca!

R. W.

Jeszcze p. Sewriuk.

O polityku, który podpisywał imieniem Ukrainy traktat brzeski, krążyły przeróżne dość fantastyczne informacye. P. Sewriuk naraził się nawet, jak wiadomo, na przykre zajście w parlamencie austryackim, gdy zasiadał w loży dyplomatów, przeciw czemu zaprotestowało głośno paru posłów, nie szczędząc niespodziewanemu dyplomacie epitetów w rodzaju „młokosa“ itd. Obecnie otrzymujemy od jednego z obywateli powiatu samborskiego następujące szczegóły:

„W powiecie naszym jest w służbie jednego z właścicieli ziemskich strzelec, który przed wojną jeździł ze swym panem na polowania do Białocerkwi, posiadłości hrabiny Branickiej. Twierdzi on, że zna dobrze Sewriuka, z którym zapoznał się w czasie pobytu na Ukrainie i był nawet na jego weselu z córką ogrodnika hr. Branickiej.

„W czasie uczty weselnej strzelec ów prowadził był z p. Sewriukiem rozmowę. P. Sewriuk był podówczas wachmistrzem dragonów rosyjskich. Rozmowa toczyła się o stosunkach w Galicyi, które p. Sewriuk, jak się okazało, znał wybornie. Na zapytanie, skąd jest tak dobrze poinformowany, p. Sewriuk odpowiedział do ucha pytającemu:

— Jestem rodem z Bukowiny. Byłem wachmistrzem w ułanach austryackich. Powierzono mi nadzór nad magazynem wojskowym. Wskutek niedbalstwa moich podwładnych okazały się w magazynie braki i nieporządki, więc przeniosłem się do Rosyi. Nie miałem z czego żyć, postanowiłem więc wstąpić do wojska. Przyjęto mnie do dragonów, a to z tą samą szarżą, jaką miałem w wojsku austryackiem. Jest to naturalne, gdyż więcej umiem i rozumiem, niż podoficerzy tutejsi. To też oficerowie bardzo mnie lubią i darzą mnie wielkiem zaufaniem.

„Dodam, że z fotografii p. Sewriuka, podanej przez gazety ruskie w Galicyi, strzelec ów poznaje owego pana młodego z Białocerkwi“.

Tyle nasz informator. Ów strzelec mógł się oczywiście mylić, lecz o p. Sewriuku krążyły już poprzednio niejasne wiadomości, że jest dezerterem z wojska austryackiego. Może informacye te posłużą za punkt zaczepienia do dalszych badań w tym kierunku? Przedmiot jest niewątpliwie ciekawy.

O „Galicyan“.

W „Monitorze Polskim“, organie rządu warszawskiego, znajdujemy szereg uwag na temat stosunku Królestwa i Galicyi. Oparto je na dyskusyach, jakie toczyły się w sprawie powoływania „Galicyan“ na urzędy powstającego państwa polskiego. Słuszne wywody te brzmią, jak następuje:

Niechętnie się to głośno przyznaje, ale nie trudno to wyczuć, że „galicyanin“ nie uchodzi w Królestwie za swojaka równouprawnionego bez reszty... Traktuje się go niejednokrotnie jako gościa raczej... Wiadomo, że wiekowe rozszczepienie polityczne i utrudnienia wzajemnego przenikania się wytworzyły pewne różnice w typach królewiaka i galicyanina. Królewiak rad przekomarzał się z ospałym nieco obywatelem „Galicyi i Głodomeryi“ na temat przerostu skłonności do poprzestawania na małem, byle pewnem, braku szerszej inicyatywy i śmiałości do samodzielnego puszczania się na bystre wody życia. Galicyanina znów często przyprawiała fantazya królewiaka o lekki zawrót głowy i nastręczała mu zarzut powierzchowności i niekarności. Ale przecież zawsze odczuwano, że są to różnice nie przechodzące poza naskórek. Zawsze posiadały one przeciwwagi dużo cięższe: nigdy nie brakło w sercu galicyanina uznania dla tragicznego przywileju większej męki narodowej królewiaka, który ze swej strony nigdy nie odmawiał galicyaninowi zasług dla kultury narodowej.

Owe lekkie odrębności miały zresztą tylko znaczenie czysto dyskusyjne i nie pociągały za sobą żadnych następstw praktycznych. Dopiero świt państwowości polskiej oświetlił pewne objawy, którym w interesie narodowym należy zapobiec zawczasu.

Gdy powstała kwestya budowy urzędów polskich, odezwały się tu i owdzie w Królestwie głosy strwożone grożącym rzekomo „zalewem“ urzędników galicyjskich. Konieczność posłużenia się także siłami z Galicyi, wobec zrozumiałego braku dostatecznej liczby wykwalifikowanych praktyków w Królestwie, ukazywała się w oczach pewnych nazbyt dzielnicowych patryotów, jako niebezpieczeństwo zagranicznej konkurencyi, przygniatającej wytwórczość miejscową. To też w początkach tworzenia się w Królestwie nowych instytucyi byliśmy nieraz świadkami objawów jakiejś — uczciwszy uszy — galicyanofobii. Powstała jakby doktryna Monroego w zmniejszonym formacie: Królestwo dla królewiaków.

Życie okazało się silniejszem i rozumniejszem. Nikt nie przeczy, że należy urzędników powoływać przedewszystkiem z pośród tych, którym do danego urzędu jest najbliżej. Ale czynnikiem rozstrzygającym są przecież kwalifikacye kandydata i osądzanie kandydatur tylko z punktu widzenia sklepiku z naprzeciwka byłoby i rzeczowo nonsensem i dla świadomości narodowej wielką szkodą.

To też życie okazało tu swą siłę i skłoniło do dopuszczenia galicyan do pracy nad dobrem państwa polskiego tam, gdzie można ich było użyć z pożytkiem. Ale niebezpieczeństwo przyćmienia świadomości narodowej obawą przed konkurencyą galicyjską trwa jeszcze i od czasu do czasu przejawia się w formie przestrzegania przed „sprowadzaniem“ urzędników galicyjskich — zbędnych wobec istniejących poddostatkiem sił tutejszych, nie obeznanych ze stosunkami miejscowymi i zawlekających do Królestwa metody biurokratyzmu austryackiego.

Zbędnych! Czytaliśmy niedawno, że państwo polskie będzie miało do obsadzenia posad urzędniczych przeszło 30.000. Jest więc dość miejsca dla wszystkich. Poważniejszym wydaje się zarzut nieznajomości stosunków miejscowych. Zapewne niejedno tu będzie obce przybywającemu z Galicyi, z niejednem trzeba się będzie zżyć dopiero. Ale nie przesadzajmy tej trudności. Ani różnice nie są tak olbrzymie, by koniecznie sprowadzać zupełną dezoryentacyę biednego galicyanina, ani w Galicyi nie rodzą się same tak kiepskie głowy, by nie mogły w krótkim czasie zoryentować się nawet wśród odmiennych — a zawsze przecież tak samo polskich — stosunków. Wreszcie: sprowadzanie metod austryackich. Jest to zarzut może co do pewnych, ściśle oznaczonych jednostek uzasadniony. Niewątpliwie długoletnie przyzwyczajenie lubi stawać się drugą naturą, którą potem wozi się wszędzie ze sobą. Ale potępianie w czambuł wszystkich galicyan z powodu ich rzekomego nasiąknięcia austryackością jest niesłuszne i niewłaściwe. Lekkomyślny to ostracyzm, gdy upatruje się w Polakach, którzy pełnili dotąd służbę urzędniczą w Galicyi, tylko skostniałych i wynarodowionych rutynistów, niezdolnych do odczuwania potrzeb samodzielnego życia polskiego. Trudno chyba wyrządzić Polakowi boleśniejszą krzywdę, niż gdy posądza się go o brak dość żywych uczuć narodowych. Jak gdyby polski urzędnik w Galicyi nie trwał był na służbie dla swoich!

Czemuż to naraz urzędnik galicyjski stał się Polakiem pośledniejszego gatunku?

Nie anektujmy cnót obywatelskich tylko dla królewiaków. Galicya poniosła w tej wojnie zbyt wiele ofiar dla sprawy wspólnej i zbyt wiele wycierpiała, by królewiak patrzył przez ramię na galicyanina. Kto dostarczył lwiej części legionistów? Skąd od trzech i pół lat idzie męska ludność w najlepszym wieku na niszczące trudy wojenne? Gdzie była widownia najzaciętszych, najwięcej pustoszących walk? A teraz, gdy spadł grom sprawy chełmskiej — czy oczy całej Polski nie były zwrócone na Galicyę, która jak mur stanęła, jedną przysięgą skuta, na straży praw polskich?

Czas, by uświadomić sobie, że w sprawie polskiej Kraków ma równie wiele do powiedzenia, jak Warszawa. Niemożliwy wówczas będzie niewczesny partykularyzm, objawiający się obecnie od czasu do czasu i odmawiający galicyanom indygenatu w Królestwie. Jak królewiak jest w Galicyi u siebie, tak i galicyanin nie może być w Królestwie tylko gościem. Niechże jednoczenie się Polski nie rozpoczyna się od zatraty poczucia, że we wszystkich dzielnicach na jednym byliśmy i chcemy być ordynansie.

Ze spraw kościelno-politycznych

Jeszcze o chrześcijaństwie i samostanowienia narodów. — Znamienne uwagi.

Wspominano już na łamach „Głosu Narodu“ o artykule wiedeńskiej „Reichspost“, w którym autor ze stanowiska chrześcijańskiego wypowiedział się przeciwko prawu samostanowienia narodów; teraz znowu dla odmiany usiłuje poseł i justizrat Bitta w berl. „Tagu“ (87) uzasadnić niemożliwość pogodzenia idei chrześcijańskich o państwie z proklamowanem hasłem. Ponieważ przy tej sposobności ośmiela się wypowiadać obelgi pod adresem Polaków, więc należy bacznie przypatrzeć się naukowym wywodom berlińskiego korespondenta. Za punkt wyjścia do oskarżeń posłużyła B. mowa posła Trąmpczyńskiego, w której tenże ubolewał, że skutkiem oświadczenia państw centralnych, w niwecz obróciły się nadzieje prawdziwych przyjaciół pokoju. Uznały wprawdzie mocarstwa centralne teoretycznie prawo samostanowienia narodów i żądania narodowych mniejszości, odmówiły jednak uznania tychże za kwestye internacyonalne, lecz określiły je jako czysto wewnętrzne sprawy. Takie ujęcie kwestyi opiera się na fałszywem założeniu, jakoby prawo międzynarodowe uznawało różnicę ścisłą między wewnętrznemi a zewnętrznemi kwestyami państwowemi. Legendą jest jakoby jedno państwo nie miało prawa mieszać się do spraw drugiego, co innego bowiem stwierdza historya lat od 1864—1912 (sprawa szlezwicko-holsztyńska, wojna turecko-rosyjska, hiszpańsko-amerykańska, transwaalska i bałkańska). Jedynym środkiem zapomocą którego mniejszości narodowe mogłyby dojść do swych praw, byłoby międzynarodowe ustalenie ich ogólnych, materyalnych praw i ustanowienie międzynarodowego trybunału rozjemczego dla kwestyi spornych. Polacy nie mogą żadnej mocy państwowej, ani żadnemu narodowi przyznać prawa dyktowania im narodowych warunków życiowych. Bitta powiada, że jest to teorya, która stawia naród ponad państwo. A teraz następują uwagi, które należy dosłownie przytoczyć, by ocenić ich całą moralną i naukową wartość. „Polska logika — powiada — idzie takiemi drogami: państwo jest dziełem ludzi, a naród istnieje z woli Bożej. Naród jest wynikiem historycznych wypadków, państwo zaś przedstawia niedoskonałą organizacyę narodu. Ta organizacya jest zmienna. Każdy naród ma prawo założenia własnego państwa. Ze swym narodem złączony jest człowiek węzłem wewnętrznym, z państwem tylko zewnętrznie. Moralnie więc dobrą jest bez względu na przykazania Boże (?!) ta czynność, która przynosi korzyść narodowi. To jest nacyonalna moralność — święty egoizm. Francuskie i angielskie gazety uwielbiały wiarołomstwo Włochów, ponieważ ono było w ich interesie. Naród nie może popełnić bezprawia, bo co on postanowi, jest właśnie prawem. „Wielkie ryby mają prawo połykać małe“ — powiada Spinoza — wielkie ludy mają prawo gnębić małe — powiada nacyonalista. By więc popierać założenie własnego państwa, każdy środek, nawet zdrada, rewolucya, złamanie przysięgi żołnierskiej jest dozwolony“. Kiedy i u jakich polskich autorów wyczytał B. takie zdania, tego zapewne nigdy się nie dowiemy. Ale nie zawadzi przypomnieć, że nie w Polsce przecież wymyślono teorye o wszechwładzy i bóstwie państwa, że nie u nas na początek straszna zasada: „siła przed prawem“, czy nawet „prawem jest siła“. Pięknych zdań, jak „suum cuique“ nie brano u nas wprawdzie za dewizę, ale przeprowadzano je praktycznie, niedaleko zaś za granicami Rzeczypospolitej było odwrotnie. Przy końcu artykułu udowadnia B. na podstawie Pisma św. dzieł św. Augustyna i encykl. Leona XIII, jak to wprost pogańska i przeciwną chrześcijaństwu jest logika nacyonalistów. Że pod fałszywym adresem skierował swe dowody, nie trzeba chyba przypominać. W nrze 30 tegoż pisma prof. Sternberg twierdzi, że prawo samostanowienia nie jest w swych początkach demokratyczne, lecz jest środkiem napoleońskim i narzędziem cezaryzmu. — „Prawo samostanowienia — powiada — supponuje już istnienie narodu. Niewykształcone hordy zawsze będą kierowane wolą kilku ludzi przez zewnętrzne środki, banknotami albo intrygami, albo karabinami maszynowymi“. Dzikie hordy! a więc kulturalnym narodom tego prawa odmawiać nie można.

Ciężką walkę toczyć musi prof. Foerster z różnymi politykami z powodu swego głośnego artykułu pomieszczonego w „Münch. Post“. Broni się też uparcie, nie szczędząc gorzkich uwag swym rodakom. Zdaniem jego, „najprostsze prawa logiki są po jego stronie, zdaje się jednak, że wojna znosi nietylko prawa etyki, lecz nawet i logiki“. By udowodnić istnienie zawiści i konkurencyi ze strony Anglii, powoływano się na „Saturday-Revier“ z r. 1897 (!), chociaż wywody tego pisma są tak mało miarodajne, jak np. niemieckiego „Cyrenrbetu“. Jeżeli w Anglii wojnę uważano za jakieś nieuniknione fatum, to nietylko jej wina, różni Bernsyowie, Bernhardowie itd. swem gadulstwem o potędze floty, o potrzebie wszczęcia jakiegokolwiek konfliktu kolonialnego z Anglią celem wywołania „upragnionej“ wojny, także ponoszą część winy. Ludzie, którzy zwalczali całe życie materyalizm Haeckla, prawili o konieczności „zabezpieczeń“, któreby tylko uwieczniły „barbarzyński stan Europy“, społeczeństwo znało tylko poobcinane enuncyacye nieprzyjacielskich mężów stanu. Mówi się tylko o „niemieckich możliwościach rozwoju“, a nie zważa się na zachodni „program europejski“. Religię traktuje się jako przedmiot handlu, prześlepia się wzorową administracyę i sądownictwo angielskie w Indyach i usiłowania W. Brytanii celem przeprowadzenia reformy w Irlandyi. Czasby też był mówić o „pokoju chrześcijańskim“, a nie tylko o „niemieckim“. Potrzebna jest też rewizya politycznych idei. „Obok czynów wojennych i ponad nie, odzywać się ma coraz głośniej „vox humana“, by tę wojnę zamienić w pokój“. („Allg. Rundsch.“ 7). Repliki przeciwników wypadły słabo. Peem.

KRONIKA.

SOBOTA 8 św. Wiktora	Wschód słońca o godz. 6·08 r. Zachód „ „ 5·33 w. Długość dnia godz. 11 m. 27.

Kraków, 9 marca.

Z okazyi manifestacyj chełmskich napływają do administracyi naszej składki, świadczące, że myśl powszechna pragnie wypowiedzieć się w ofiarności na cele narodowe.

Najważniejszym punktem samoobrony narodowej jest obecnie ziemia chełmska i Podlasie. Polskość, która przetrwała tam długie dziesiątki lat prześladowań i męczeństwa, potrzebuje poparcia bardziej, niż kiedykolwiek, gdyż wysiłki czynników wrogich kierują się ku temu, aby ziemie te przedstawić za niepolskie.

Konieczność samoobrony narodowej w takim właśnie duchu skierowała wysiłek ogółu ku utwierdzeniu polskości tych ziem **przez wspieranie tamże cywilizacyi i kultury narodowej.** Jęła się żywej działalności Macierz chełmska, powstał w Lublinie komitet obrony kresów, zaś w Krakowie tworzy się przy T. S. L. komitet szkolny. Korporacye i wybitne jednostki pospieszyły z ofiarami, wśród których na pierwszem miejscu znalazł się dar **Rady regencyjnej** Królestwa Polskiego, dalej **Rady m. Krakowa** i innych.

Wobec tak jednomyślnie objawiającego się prądu, dziennik nasz wzywa swych czytelników i przyjaciół do dalszych ofiar na ten cel. Wpływające do naszej administracyi datki będą skierowane ku odpowiednim komitetom, które zajmują się kulturalną obroną Chełmszczyzny. Ci ofiarodawcy, którzy mieliby w tym kierunku specyalne życzenia, zechcą wyrazić je przy nadsyłaniu pieniędzy. Tych naszych ofiarodawców, którzy, nadsyłając składki, zaznaczyli tylko ogólnie cele narodowe, na które je przeznaczają, prosimy, aby zechcieli wyraźnie donieść, gdzie je pragną skierować. W przeciwnym razie administracya nasza złoży je na akcyę samoobrony narodowej przez popieranie szkół i pracy kulturalnej polskiej w Chełmszczyźnie i na Podlasiu.

Z miasta.

STRAJK APTEKARZY. Zapowiedziane na wczoraj zebranie delegatów właścicieli aptek i strajkujących pomocników aptekarzy, na które zaprosił obie strony radca m. Bukowski, nie odbyło się z powodu niezjawienia się właścicieli aptek. Jakkolwiek sprawa ta, odnośnie do postulatów strajkujących, jest naturalnie sprawą wewnętrzną i jako taka winna być załatwiona bez mieszania się opinii publicznej, to taktyka, jaką zastosowali wczoraj pp. aptekarze, każe się domyślać, że forum zamkniętej choćby opinii publicznej, jest dla pp. właścicieli aptek niepożądane. Pomijając zawodową treść zatargu, nie możemy nie wyrazić zdziwienia, z powodu bojaźni przed inicyatywą polubownego jego załatwienia.

POGRZEB Ś. P. JÓZEFA HOPCASA. Wczoraj o godz. 3 i pół po południu odbył się pogrzeb ś. p. Józefa Hopcasa z kaplicy cmentarnej. Przed kaplicą zgromadzili się: redakcya „Czasu“ in corpore, przedstawicielstwo Syndykatu dziennikarzy krakowskich i redaktorzy krakowskich dzienników. Wśród obecnych znaleźli się nadto: członek Izby panów, Zdzisław hr. Tarnowski, prezydent Fedorowicz i wiceprezydent Sare, dyrektor policyi radca Krupiński, grono radców miejskich i w. in. Nad trumną przemówił imieniem redakcyi „Czasu“ red. Antoni Beaupre, żegnając w zmarłym kolegę, który przez lat 30 kilka pracował bez przerwy przy redakcyjnym warsztacie. Prezes Syndykatu dziennikarzy krakowskich, red. Roman Woyczyński, żegnał w ś. p. Hopcasie długoletniego członka wydziału Towarzystwa, spieszącego zawsze Towarzystwu z radą i pomocą. Zwłoki ś. p. Hopcasa złożono w grobie rodzinnym, na którym złożono wieńce od rodziny, redakcyi „Czasu“, Syndykatu dziennikarzy krak. i Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie.

Ze ś. p. Józefem Hopcasem zszedł ze świata jeden z najstarszych współpracowników pism krakowskich i najdłużej może ze wszystkich pracujący przy warsztacie dziennikarskim. Był on dziennikarzem z temperamentu i zamiłowania, a pełniąc tak ważną w mechanizmie każdego pisma funkcyę referenta spraw miejskich, wkładał w swoją pracę, nie często napotykaną sumę wytrawności i znawstwa stosunków, nabytego długoletnią praktyą. Bystra i gruntowna ocena każdej sprawy bieżącej cechowała jego wszystkie informacye, których rzeczowość i jasna, a zwięzła forma mogły służyć za wzór. Wśród kolegów otaczało go szczere uznanie i sympatya którą zawdzięczał zaletom charakteru: koleżeńskości zarówno w życiu zawodowem, jak poza niem, pogodzie usposobienia i łatwości obcowania. Dziennikarstwo krakowskie traci w nim siłę w tym ważnym dziale cenną i niełatwą do zastąpienia; miastu ubywa jedna z postaci charakterystycznych, które zrosły się, można powiedzieć, z Krakowem. Ś. p. Józef Hopcas zostawia po sobie pamięć wytrwałego, zamiłowanego pracownika, dobrego kolegi i ze wszech miar sympatycznego człowieka. Pamięć jego przechowa się żywo wśród tych wielu, którzy mieli sposobność z nim obcować, oceniać jego pracę i zalety. R. i. p.

USTALENIE WYSOKOŚCI SZKÓD, spowodowanych wybuchem w Mogile. Na polecenie c. i k. ministerstwa wojny, komisya, złożona z reprezentanta c. i k. budownictwa wojskowego i zastępcy władzy, pol. I. inst. przeprowadza ustalenia wysokości szkody, spowodowanej w mieście eksplozyą w Mogile.

Wszyscy poszkodowani, którzy dotychczas pretensyi swej z powyższego tytułu nie zgłosili lub nie przedłożyli dowodów i rozmiarów poniesionych szkód, zechcą uczynić to dnia 11 i 12 b. m. między godz. 9 a 11 przed południem w wydz. V c. magistratu, II p., drzwi Nr 15. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

WYSTAWA „STAREGO KRAKOWA“ w obrazach: Jana Bukowskiego, Jaxy Małachowskiego, Piotra Stachiewicza, Franciszka Turka i Wiesława Zarzyckiego, została otwarta w lokalu „Powszechnego Związku artystów polskich“, ul. Szpitalna l. 21.

WYJAŚNIENIE. Z zarządu Biura wodociągowego otrzymaliśmy następujące pismo: Nie jest prawdą, by rachunki należytości taryfowych za nadwyżki wody doręczane były właścicielom realności po upływie 4—5 lat, gdyż te doręczane są bezpośrednio po ukończeniu całorocznego zestawienia. Należytości te winny być zapłacone w Kasie miejskiej do dni 14 od dnia doręczenia, lecz zdarza się, że niektórzy właściciele realności nie płacą ich nawet po kilku latach.

Prawdą natomiast jest, że magistrat po bezskutecznem wyczekiwaniu na załatwienie rachunków, wysyła wówczas wezwanie egzekucyjne o zapłacenie winnych zaległości pod zagrożeniem zamknięcia dopływu wody do realności. Jeżeli po upływie kilku tygodni, a nawet miesięcy, urgens taki nie odnosi żadnego skutku, magistrat wówczas, działając po myśli § 14 ust. 9 ustawy wodoc., zmuszony jest zamknąć dopływ wody do danej realności.

Winy w tym wypadku nie należy składać na magistrat, względnie zarząd wodoc. m., który, spełniając tylko swój obowiązek ustawowy, nie może brać odpowiedzialności za niekonsekwencye, wynikłe z zaniedbania załatwiania obowiązków ze strony właścicieli realności.

Z Polski i ze świata.

TESTAMENT POLSKIEGO OBYWATELA. W Warszawie został ogłoszony testament ś. p. Antoniego Künkla, przemysłowca, który zapisał 262.000 rubli na cele publiczne. Największą kwotę: 100.000 rubli przeznaczył na seminaryum nauczycielskie w Ursynowie; po 20 tysięcy zapisał: Tow. naukowemu w Warszawie, oraz Centr. Tow. roln. na założenie w Płocku lub gdzieindziej niższej szkoły rolniczej; 15.0000 Gminie ewangielickiej; po 10.000: Macierzy szkolnej w Cieszynie, Henrykowi Sienkiewiczowi i Włodzimierzowi Trąmpczyńskiemu, posłowi w Poznaniu, z tem zastrzeżeniem, że gdyby który z nich przeżył drugiego, będzie miał prawo do całego legatu; Tow. biblioteki publicznej; Kasie literackiej w Warszawie; Tow. opieki nad zabytkami historycznymi; fundacyi stypendyjnej im. Zofii Wiemanowej dla Królestwa Polskiego; wreszcie szkole malarskiej przy Tow. Zachęty Sztuk pięknych. Legaty poniżej 10.000 rubli otrzymali: Płockie Tow. naukowe, Gmina ewangielicka w Płocku; Zakład w Drewnicy i schronisko sług im. św. Zyty z dożywociem dla służącej zapisodawcy.

Bibliotekę, urządzenie, bronzy, obrazy, porcelanę i t. p., przeznaczył śp. Künkel płockiemu Tow. Naukowemu do jego muzeum.

Pozostały majątek, po zaspokojeniu wszystkich legatów i wypłaceniu 26.000 rubli zapisów prywatnych testator zapisuje Henrykowi Sienkiewiczowi, Dominikowi Ancowi, Antoniemu Osuchowskiemu i Józefowi Staniszewskiemu, których mianuje ogólnymi legataryuszami.

PRZEWRÓCENIE BUDKI Z GAZETAMI. W dziennikach warszawskich czytamy: Wczoraj około godziny 5 rano jacyś ludzie wywrócili budkę z niemieckiemi gazetami, stojącą na ulicy Marszałkowskiej przy ogrodzie Saskim. Wskutek upadku budka uległa całkowitemu zniszczeniu, ściany połamały się, szyby porozbijały.

TRZECIA DYWIZYA POLSKA. „Kuryer Warszawski“ donosi: Idąca z Jelni 3-cia dywizya polska pod dowództwem generała Iwaszkiewicza, przybyła pomyślnie dnia 26 z. m. — jak donosi „Dziennik Miński“ — do Michałowa, położonego o 23 wiorsty od Bobrujska, staczając w drodze niemal cały czas stałe potyczki. Między innemi większą taką potyczkę stoczono przy przejściu Rohaczewa. Straty dywizyi są naogół nieduże i wynoszą dwadzieścia kilka osób zabitych i rannych. Dywizya przyszła w dobrym nastroju i wzorowym rygorze, w pełnym rynsztunku, mając w swym składzie 4000 bagnetów, prócz taborów. Liczebnie skład jej powiększył się znacznie w drodze przez przyłączenie się do niej nowych oddziałów i poszczególnych jednostek. Broni dywizya posiada również więcej, niż w chwili wyjścia z Jelni.

ROZWIĄZANIE DWÓCH TOWARZYSTW POLSKICH. Z Bydgoszczy donoszą, że rozporządzeniem komenderującego generała II korpusu armii w Szczecinie zostały rozwiązane w Bydgoszczy dwa polskie Stowarzyszenia: Tow. młodzieży przy kościele farnym i Tow. skautów przy kościele św. Trójcy. Na czele obu [illegible]. Przyczyn, dla których Towarzystwa te rozwiązano, nie podano w piśmie.

WYBUCH GAZÓW W ŁACKU. O wypadku w kopalni soli w Łacku, którego ofiarą padł starszy radca górniczy ś. p. Heyda, teraz dopiero nadeszły dokładne wiadomości: W dniu krytycznym wybrał się ś. p. Heyda, w towarzystwie sztygara Kościółka, by zbadać stan t. zw. „starych ługowni“, od dawna nieprzewietrzanych. Występowanie gazów w takich warunkach bywało rzeczą dosyć powszednią; pojawiały się jednak tylko w nieznacznych ilościach i w razie zetknięcia z otwartym płomieniem spalały się zupełnie spokojnie. Tego samego rodzaju gazy napotykały się dosyć często także w kopalniach wielickich. Górnicy nazywają je „saletrą“. W Łacku wskutek długiego zastoju w ruchu tej części starej kopalni wytworzył się duży zbiornik gazu, który zajął się od światła kaganka. Ś. p. Heyda upadł, rażony wybuchem i zginął na miejscu. Sztygar Kościułek, który szedł za nim w pewnej odległości, wskoczył do zbiornika solanki i doznał tylko ciężkich poparzeń; życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Katastrofa na szczęście nie pociągnęła za sobą więcej ofiar, jak to mylnie przed kilkoma dniami doniesiono.

NIEDOTYKALNY NARÓD. W „Kuryerze Zagłębia“ czytamy: W obrazie scenicznym Gorczyńskiego p. t. „Konstytucya“ znajduje się ustęp, ośmieszający tchórzostwo żyda studenta. Po pierwszem przedstawieniu w Warszawie nacyonaliści żydowscy narobili niesłychanej wrzawy, poczęli wnosić protesty do dyrekcyi teatru, która wskutek groźby bojkotu zdecydowała się na skreślenie powyższego ustępu. Ze zdumieniem jednak skonstatowaliśmy fakt, że i w Sosnowcu „Konstytucya“ ukazała się na scenie w okrojonej szacie.

NIEBEZPIECZNA „KABALARKA“. W Warszawie aresztowano bardzo sprytną oszustkę, która się utrzymywała z głupoty służących. Dowiedziawszy się od którejś z nich, na jakie pytanie chce mieć odpowiedź, robiła w jej oczach z namaszczeniem rozmaite czary, a ostateczna praktyka, po której miała już nastąpić „rozstrzygająca odpowiedź“, odbywała się zawsze w kościele. „Kabalarka“ kazała przynieść służącej o oznaczonej godzinie do którego z kościołów już to tyle, a tyle sztuk czystych koszul, chustek, staników, ręczników, już to prowiantów. U drzwi kościoła odbierała od niej koszyk, a wszedłszy ze swą ofiarą do środka, kazała jej się modlić, sama zaś zapowiadała, że musi obejść trzykrotnie wszystkie ołtarze, wraz z owym przyniesionym przez służącą tobołkiem. Inaczej nic z wróżby nie będzie. Oczywiście, żadna z naiwnych służących nie doczekała się powrotu kabalarki, która ulatniała się wraz z rzeczami.

Ostatecznie i temu dzbankowi ucho się urwało i sprytna „kabalarka“ siedzi już pod kluczem.

ILE WARTE JEST NARAŻENIE ŻYCIA? Według wyroku sądu przemysłowego w Berlinie — tylko 17 marek. Artysta kinematograficzny, Wenter, zobowiązał się był za ryczałtowem wynagrodzeniem 500 marek wykonać dla jednego z przedsiebiorstw filmowych ryzykowną wielce produkcyę, składającą się ze skoku z rozszalałego konia na poneszony przez konie wóz do polowania. Ponieważ operator, dokonujący zdjęcia, nie miał odpowiedniej wprawy i źle nastawiał aparat, artysta zmuszony był trzykrotnie wykonać swój niebezpieczny, śmiercią grożący skok, wobec czego domagał się dodatkowego odszkodowania po 100 marek za każdą produkcyę, nieobjętą umową. Sprawa oparła się o sąd przemysłowy w Berlinie, który przyznał artyście dodatkowe wynagrodzenie w kwocie 50 marek, zaczem każdy skok karkołomny, mogący się skończyć kalectwem lub śmiercią artysty, wypadł po niecałe 17 marek.

CZY MOŻNA ZAOSZCZĘDZIĆ NAFTY PRZEZ DOMIESZKI? Podobno nafta z domieszką sody lub zwykłej soli pali się dłużej, aniżeli czysta. Ponieważ sprawa ta obecnie z powodu braku nafty jest bardzo ciekawa, zainteresował się nią królewski urząd kontrolujący (Materialprüfungsamt) w Berlinie i rzeczywiście stwierdził, że nafta z domieszką sody lub soli pali się wolniej, a więc dłużej, niż czysta nafta, lecz za ciemniej, wobec czego korzyść jest nieznaczna, chyba, że nie zależy na jakości, tylko na ilości światła. Szkoda, że nie podano, ile sody lub soli użyć trzeba na litr nafty i o ile dłużej starczy litr przygotowanej w ten sposób nafty.

ZMNIEJSZENIE SIĘ EUROPEJSKIEJ PRODUKCYI CUKRU. „Frankfurter Zeitung“ podaje, że w bieżącej kampanii w 202 cukrowniach w Niemczech przerobiono 61.497.956 q metr buraków cukrowych, podczas gdy w tymże samym czasie w kampaniach trzech lat poprzednich przerobiono 62.723.549, 63.736.574 i 98,821.613 q mert. Wyniku produkcyi cukru nie podano. Przypuszczalne obliczenie komisyi statystycznej za lata poprzednie opiewały: Pod uprawą znajdowało się hektarów w roku 1916/17 406.038, w r. 1915/16 370.487, w roku 1914/15 548,490; produkcya buraków cukrowych w ctn. metr. w roku 1916/17 101,233.000, w roku 1915/16 97,233.000, w roku 1914/15 160,384.500; produkcya cukru w ctn. metr. w roku 1916/17 15,061.600, w roku 1915/16 15,111.850, w roku 1914/15 25.640.500.

Oszacowania te nie wiele różniły się od istotnych wyników. Na podstawie powyższych danych szacuje się produkcyę cukru z kampanii 1917/18 na 16,750.000 ctn. metr. Zwiększy się ona w stosunku do dwóch lat poprzednich, ale będzie jeszcze zawsze znacznie, bo prawie o 9 milionów cetnarów mniejsza od produkcyi z kampanii 1914/15. To zmniejszanie się uprawy buraków cukrowych, a co za tem idzie, produkcyi cukru, dotyczy całej Europy.

WYJAZD RODZINY B. CARA. Według wiadomości, otrzymanych przez „Baseler Nachrichten“ z Petersburga, komisya wykonawcza „sowjetów“ uchwaliła ostatecznie nie stawiać trudności co do wyjazdu Mikołaja II i jego rodziny za granicę.

Zawiadomienia i komunikaty.

PRZYWRÓCENIE RUCHU POCZTOWEGO. Dyrekcya poczt zawiadamia o reaktywowaniu następujących urzędów pocztowych w Galicyi wschodniej: w Baworowie, w Darachowie, w Hadyńkowcach, w Iwanówce koło Trembowli, w Kulażem, w Kopyczyńcach, w Kowalówce koło Monasterzysk, w Kozowej i w Monasterzyskach. Z wyjątkiem Baworowa, Iwanówki koło Trembowli, Kowalówki k. Monasterzysk i Złotnik, są te urzędy otwarte także dla ruchu pakietowego.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

SPOWIEDŹ WIELKANOCNA ZAŁOGI KRAKOWSKIEJ odbędzie się jeszcze dodatkowo w dniach 11, 12 i 13 marca b. r., t. j. w poniedziałek, wtorek i we środę o godzinie 8 w kościele św. Piotra. Książęco-biskupi Konsystorz wzywa P. T. duchowieństwo tak świeckie, jak zakonne, aby pospieszyło z pomocą klerowi polowemu w słuchaniu żołnierzy, którzy z powodu służbowych względów nie mogli w oznaczonym terminie odbyć św. Spowiedzi.

Z rozmówek na Kazimierzgasse.

Aronek: Icuś — co to jest Ukraine.

Icek: Ukraine? — to jest taki krowe — co dużo ryczy a mało daje — pszenicy...

Wiadomości gospodarcze.

ROZPORZĄDZENIE W SPRAWIE NAWOZÓW SZTUCZNYCH. Wskutek reskryptów namiestnictwa magistrat podaje do publicznej wiadomości, że ogólny Związek Stowarzyszeń rolniczych Austryi w Wiedniu przyznał dla Galicyi 1200 wagonów tomasyny (żużli Thomasa), a c. k. ministerstwo robót publicznych 75 wagonów siarczanu amonowego na pierwsze półrocze 1918 r.

Sprzedaż tomasyny i siarczanu amonowego poruczyło c. k. namiestnictwo organizacyom rolniczym, przydzielając Syndykatowi rolniczemu w Krakowie tomasyny 419 wagonów, Związkowi ekonomicznemu Kółek rolniczych w Krakowie 216, Bankowi rolniczemu we Lwowie 322, Syndykatowi Towarzystwa Śląskij Hospodar we Lwowie 193 i gospodarskiemu Związkowi (Landwirtschaftlicher Verein) w Bielsku i Białej 20.

Terenem sprzedaży wymienionych organizacyj będą następujące powiaty polityczne: a) z Syndykatu rolniczego [illegible] Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, [illegible], Gorlice, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Mielec, Mysłowice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Podgórze, Ropczyce, [illegible], Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec; b) ze Związku ekonomicznego Kółek rolniczych powiaty: Chrzanów, Grybów, Pilzno, Misko, oraz mała własność Galicyi zachodniej narodowości polskiej, począwszy od powiatów Łańcut, Przeworsk, Brzozów i Sanok; c) z Banku rolniczego będzie wielka własność powiatów wschodnio-galicyjskich, począwszy od Łańcuta, Przeworska, Brzozowa i Sanoka; d) z Śląskiego Hospodara będzie mała własność Galicyi wschodniej, narodowości ruskiej; e) z gospodarskiego Związku w Bielsku-Biała wielka własność Galicyi wschodniej powiatu bialskiego.

Organizacyom rolniczym wolno pobierać przy sprzedaży tomasyny tytułem zysku przyznany im opust przez fabryki 45 kor. od wagonu, a 10.000 kg. i 2% tytułem skonta kasowego.

Cena zakupna siarczanu amonowego za 1 q loco stacya załadowania, wynosi 43 kor.

W celu uregulowania obrotu powyższymi nawozami sztucznymi postanowiono, że wszystkie zamówienia muszą być potwierdzone przez właściwą c. i k. ekspozyturę rolniczą, ewentualnie przez starostwa. Zamówienia potwierdzone należy skierować wprost do właściwej organizacyi rolniczej.

Co do siarczanu amonowego, postanowiło c. k. namiestnictwo, że organizacye rolnicze przedewszystkiem mają uwzględniać gospodarstwa, stojące na wyższym stopniu rozwoju i uprawiające większe ilości roślin okopowych,

z drugiej strony. [illegible] wielka ilość gospodarstw mogła korzystać — nie mogą sprzedawać jednemu gospodarzowi większej własności więcej, niż 30 q, dla jednego właściciela małej własności więcej niż 5 q.

„SIŁA", miesięcznik poświęcony sprawom spółek kredytowych, ukazuje się już drugi rok, nakładem Banku Towarzystw spółdzielczych w Warszawie (ul. Jasna 1), pod redakcyą Dra Antoniego Rząda. Obfity treścią Nr 2 tego pożytecznego wydawnictwa zawiera na wstępie rzeczowo, a wcale przystępnie opracowany artykuł p. Dra Z. Karpińskiego na temat „Rola złota w polityce walutowej przyszłego Banku polskiego". Następują potem artykuły, dotyczące bieżącej chwili, jak „Nieporozumienia", „Specyaliści", „Tytułowanie", „Wskazówki", „Od komisyi organizacyjnej Ogólnokrajowych Związków Spółdzielczych", „Z rynku pieniężnego", a dalej obszerna kronika gospodarcza pod tytułem „Wiadomości". Pod nagłówkiem „Ostatnie wydawnictwa" znajdujemy Stanisława Karpińskiego „Projekt ustawy Banku polskiego w związku ze sprawą waluty". Uzupełniają numer rubryki „Nadesłane" „Nowe pismo" i „Przegląd czasopism".

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 9 marca.

Urzędowo donoszą dnia 8 marca:

Niema nic szczególnego do doniesienia.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 9 marca.

Urzędowo donoszą dnia 8 marca:

Zachodni teren wojny:

Front wojsk ks. Ruprechta: Przy skutecznych wywiadach na wschód od Merkem wzięto do niewoli 30 Belgów, przy wywiadach na północny wschód od Sestubert 23 Anglików. Walka artyleryi i min odżyła wieczorem w kilku odcinkach.

Front niemieckiego następcy tronu: Oddziały szturmowe z wypadu na północ od Neuville (na południe od Berry au Bac) przywiodły pewną liczbę pojmanych Francuzów. Zresztą działalność bojowa ograniczała się do ognia pozycyjnego, który na zachodnim brzegu Mozy potęgował się niekiedy.

Front wojsk ks. Albrechta: Na froncie lotaryńskim artylerya francuska rozwinęła żywą działalność między Selie a Flaines.

Pierwszy jen. kwatermistrz Ludendorff.

Zapowiedź przemian w Rosyi.

Wiedeń. (Telefonem). Dzienniki tutejsze donoszą drogą na Szwajcaryę i Kopenhagę, iż wydział stronnictwa bolszewickiego zwołał był na dzień 5 b. m. ogólny kongres, któryby dokonał zmiany programu. Socyalni rewolucyoniści agitują za dalszą wojną. Lenin i jego zwolennicy szukają zbliżenia do Czernowa, który uchodzi za męża przyszłości.

Wśród włościan panuje apatya. Natomiast lewica soc. rewolucyjna rozwinęła silną agitacyę przeciw ratyfikacyi traktatu pokojowego.

Zresztą w Rosyi panuje kompletna niepewność. Dwie tylko rzeczy są pewne: rychłe obalenie rządów bolszewickich i prześladowanie żydów. Radek, Kamenew i Trocki, którzy odpowiadają za pokój, są żydami, i za to mają odpokutować żydzi. Podkreślić należy, iż informacye powyższe przynosi prasa wiedeńska.

Agitacya przeciw ratyfikacyi.

Sztokholm. B. kor. 5 marca. „Socialdemokraten" donosi przez Helsingfors z Petersburga: Socyalno-rewolucyjna lewica, anarchiści i komuniści agitują za wojną. Ze wszystkich rad robotniczo-żołnierskich kraju głosowało 60 za, a 61 przeciw przyjęciu niemieckich warunków pokojowych. Socyalni rewolucyoniści żądają oddania władzy dumie miejskiej. „Prawda" oświadcza, że proletaryat zemści się, wzorując sie na przykładzie paryskiej komuny z r. 1871. Anarchiści tworzą bataliony wojenne z czarnemi chorągwiami. Dn. 5 marca zebrał się kongres bolszewicki celem określenia programu partyjnego. W piątek obradowała rada robotnicza w sprawie częściowej konfiskaty mieszczańskiego majątku na rzecz sowjetów. W Helsingforsie proklamowano czerwony terror.

Z CENTRALNEJ RADY SOWJETÓW.

Amsterdam. B. kor. Reuter donosi z Petersburga: Centralna komisya wykonawcza sowjetów przyjęła znaczną większością układ pokojowy. Komisya poleciła członkom swoim pojechać na kongres do Moskwy, aby tam głosować za ratyfikacyą pokoju, któraby dała rewolucyi czas rozwinąć się.

DALSZA EWAKUACYA PETERSBURGA.

Petersburg. B. kor. Według doniesienia agencyi petersburskiej, ewakuacya Petersburga odbywa się wciąż dalej. Sprawa przeniesienia się rady komisarzy ludowych do Moskwy jest — jak się zdaje — już ostatecznie rozstrzygnięta. W Moskwie wynajmuje się mnóstwo prywatnych domów i hoteli dla pomieszczenia urzędów państwowych.

Kaukaz przeciw pokojowi.

Zurych. „Messagero" dowiaduje się z Petersburga, iż rząd republiki kaukaskiej odmawia uznania pokoju, zawartego między Rosyą a mocarstwami centralnemi. Kaukaz zdecydowany jest bronić się zbrojną ręką przeciw wejściu wojsk tureckich na terytoryum armeńskie.

Dymisya Krylenki.

Zurych. Reuter donosi z Petersburga: Generalissimus armii sowjetu Krylenko podał się do dymisyi, wskutek różnic politycznych zachodzących między nim a komisarzami ludowymi.

POWRÓT BUCHANANA.

Wiedeń. (Telefonem). Z Berlina donoszą, iż Buchanan obejmuje w najbliższym czasie kierownictwo ambasady ang. w Petersburgu, z czego wynika, iż Anglia stara się napowrót odzyskać swe dobre stosunki z Rosyą.

Zmiany terytoryalne w Finlandyi.

Sztokholm. B. kor. Jak podaje „Politiken", zawarto układ między rządami rewolucyjnymi w Petersburgu i Helsingforsie. — Rosya odstąpiła Finlandyi kilka północnych obszarów, tak, że Finlandya dotyka Morza Lodowatego.

Finlandya odstąpiła Petersburgowi drobniejszy pas ziemi z bateryami u wejścia do zatoki fińskiej.

NIEMCY ROZDAJĄ ZBOŻE?

Sztokholm. B. kor. „Aftonbladet" donosi, że Niemcy przyobiecali Finlandyi 45 tysięcy ton zboża.

Bonar Law o sytuacyi wojennej.

Londyn. (B. Kor.) Biuro Reutera. W Izbie niższej przedłożył kanclerz skarbu Bonar Law projekt ustawy w sprawie kredytu 600 milionów funtów szterlingów i wypowiedział przy tej sposobności mowę, w której omawiając kwestyę pożyczek udzielonych sojusznikom, oświadczył między innymi, iż uznaje, że to, co się przydarzyło Rosyi, czyni wątpliwem, czy wszystkie pieniądze pożyczone Rosyi zostaną oddane. Law jednak uważa za wskazane, ażeby z omówieniem tej sprawy przeczekać aż do dyskusyi budżetowej. Bonar Law omówił następnie sytuacyę wojskową, stwierdzając, że całe

niemieckie państwo kolonialne znikło.

Wojskowe zwycięstwo Rumunii było zupełnie zależne od współudziału Rosyi. Anglii było zupełnie niemożliwem przyjść Rumunii z pomocą. Obecnie toczą się rokowania pokojowe między Rumunią a państwami centralnemi i można jedynie wyrazić sympatyę dla tego kraju i ubolewanie, że stosunki leżące poza wpływem Anglii uniemożliwiły przyjście z pomocą Rumunii. W sprawie Palestyny powiedział Law, że cały świat był wzruszony głęboko, gdy przyszła wiadomość o zajęciu Jerozolimy, ale ten punkt kulminacyjny ekspedycyi w Palestynie nie jest końcowym. Sukces ten nie należy uważać tylko jako sukces moralny. Z punktu widzenia pozycyi w Indyach nie jest to tylko kwestyą moralnej korzyści, lecz także kwestyą wpływów w Indyach i możliwości, które z nich wynikają. Omawiając ekspedycyę salonicką, powiedział Law, że rząd angielski nigdy nie oczekiwał, ażeby armia salonicka zachowywała się tylko defenzywnie, stosunki jednak rosyjskie zmieniły zupełnie plan pierwotny. Przyznajemy, że sytuacya tamtejsza może się stać niebezpieczną, chociaż według naszych informacyi ekspedycya państw centralnych na Saloniki byłaby za kosztowną. Ekspedycyę ententy do Salonik można usprawiedliwić tem, że bez niej byłby król Konstanty jeszcze na tronie i cała Grecya byłaby pod wpływem Niemiec. Greckie porty stałyby do rozporządzenia niemieckim łodziom podwodnym a wskutek tego rozwiązanie problemu łodzi podwodnych byłoby daleko trudniejsze. Według mojego zapatrywania

wojna skończyłaby się na wiosnę

na korzyść sojuszników, gdyby nie były nastąpiły wydarzenia w Rosyi. Wydarzenia te są wprawdzie okrutnym ciosem dla sojuszników, ale Niemcy nie przybliżyły się ani na krok do pokoju, który oczekują. Wydarzenia w Rosyi polepszają znacznie sytuacyę naszych nieprzyjaciół, ale jest rzeczą śmieszną przypuszczać, by Niemcy mogły wyzyskać kraj taki jak Rosya. Nowa sytuacya w Rosyi zmieniła zupełnie sytuacyę na froncie zachodnim. W ostatnich miesiącach

przesunięto nie mniej jak 30 dywizyi na front zachodni.

Jeżeli się uwzględni cały front od kanału aż do Adryatyku wraz z frontem włoskim, to my posiadamy większą ilość wojsk. Wątpię, czy nadejdzie niemiecka ofenzywa. W głównej kwaterze oczekuje się ataku, lecz komendanci brygad i batalionów, którzy są w kontakcie z nieprzyjacielem, nie wierzą, aby Niemcy natarli. Są oni zbytnio przekonani o swej przewadze. Wartość pomocy amerykańskiej zależy od sukcesów w operacyach morskich. Admiralicya oczekuje, że budowa okrętów z końcem czerwca wyrówna straty okrętów w zupełności i z nadwyżką. Gdy już raz zostanie przywrócona równowaga, sytuacya będzie polepszać się z tygodnia na tydzień. Jeżeli sprzymierzeni będą się trzymać razem, to z pewnością osiągną swój cel:

zniszczenie niemieckiego militaryzmu.

Gdyby się wojna skończyła przed zrealizowaniem tego celu, to byłoby to klęską dla Anglii. Gadaniny o sensie mowy Hertlinga są śmieszne. Zamiarów Niemiec nie oceniamy według ich mów. Jaki to ma cel mówić o przyjęciu wilsonowskich zasad przez Hertlinga, jeżeli Niemcy w tym samym czasie zabierają Inflanty, Estonię i Kurlandyę i stawiają za warunek pokoju dla Rumunii, aby wydała nie tylko Dobrudżę, ale i inne części kraju. — Mówiono, że angielski duch w wojnie osłabił się. W to nie wierzę. (Żywe oklaski). Prawdą jest, że kraj jest wojną znużony, ale Anglicy wiedzą, coby znaczyła klęska w tej wojnie dla angielskiego narodu, państwa i świata. Gdyby można było nastrój angielskiego narodu streścić w pytaniu, czy chce dalej wojnę prowadzić aż do osiągnięcia celu, toby odpowiedź zadziwiła naszych wrogów i naszych sojuszników.

Asquith o warunkach niemieckich.

Londyn. B. k. Biuro Reutera. Asquith wypowiedział przed swoimi wyborcami w Cupar w Szkocyi mowę, w której wspomniał o chaosie rosyjskim, a następnie omawiał kwestyę pokoju. Hr. Hertling przyjmuje 4 ogólne zasady Wilsona „zasadniczo". Wyraz ten „zasadniczo" otwiera drzwi wielu dwuznacznikom. Asquith porównał to „zasadnicze" przyjęcie z warunkami pokojowymi, które zostały narzucone Rosyi. Warunki te nie są warunkami pokojowymi, lecz warunkami kapitulacyjnymi. Któżby mógł po przeczytaniu tego dokumentu wątpić dalej, coby oznaczało niemieckie zwycięstwo dla Europy i całego świata? I jakiby byłby los Belgii, gdyby Niemcy miały kiedyś dyktować państwom zachodnim warunki pokojowe, podobne do warunków pokoju w Brześciu Litewskim. Układ pokojowy państw centralnych ma na celu zdobycze. Uwzględnienie interesów i życzeń rosyjskich ludów granicznych, to są jedynie puste słowa. Myślę, że ten układ musi być ratyfikowany przez Sejm Rosyi, w którego protokołach, jak przypuszczam, znajduje się rezolucya pokojowa z lipca 1917. Jedynie właściwym jest pokój ludów, a nie rządów albo parlamentów. Niektóre przez Wilsona omawiane kwestye muszą być bezwątpienia przedłożone rozjemczemu sądowi konferencyi. Tak ma się sprawa np. z terytoryalnemi zdobyczami Anglii. Należy jednak Wilsonowi wskazać na to, że między zasadniczymi problemami pokoju znajduje się solidarność i obustronna zależność. Te problemy nie mogą być rozwiązane według metody hr. Hertlinga.

Akcya lorda Landsdowna.

Rotterdam. B. kor. „Nieuwe Rott. Courant" donosi z Londynu: Na zebraniu wczorajszem dla poparcia projektów Landsdowna, wydawca czasopisma „Economist", Hirst, wywodził, że poglądy Landsdowna podziela teraz przypuszczalnie większość ludzi myślących w Anglii. Mowca nie traci nadziei, że Landsdowne wkrótce zabierze głos z większej mownicy publicznej.

Poseł Lees Smith oświadczył, że główną przeszkodą w zawarciu pokoju jest, iż sprzymierzonym nie powiodło się stworzyć jednolitego kierownictwa. Maksymalnych żądań nie da się przeprowadzić, mimo to walkę toczy się dalej.

Uchwalono w całym kraju urządzić zgromadzenia, podobnie jak dzisiejsze, przyczem wyrażono nadzieję, że Landsdowne sam objejmie kierownictwo.

ECHA DYMISYI JELLICOEGO.

Rotterdam. B. kor. „Nieuwe Rotterdamsche Courant" donosi z Londynu: W Izbie gmin dep. Lambert zapytał ministra marynarki Geddesa, czy jego reforma admiralicyi była tylko pozorem w celu usunięcia Jellicoego. Dalej zapytał Carsona, czy jako członek gabinetu wojennego był pytany o zdanie przy dymisyi Jellicoego. Carson odpowiedział, że nie pytano go o radę. Póki on, Carson, był pierwszym lordem admiralicyi, wywierano na niego nieraz nacisk, żeby usuwał wysoko postawione osobistości, w ich rzędzie i Jellicoego, on jednak nigdy nie ulegał temu naciskowi. Dymisya Jellicoego jest nieszczęściem dla narodu. — Geddes oświadczył, że przyjmuje odpowiedzialność za dymisyę Jellicoego na siebie. Zresztą wielki talent Jellicoego zużytkuje się jeszcze, gdy się nadarzy po temu sposobność. Następnie i Geddes i Bonar Law oświadczyli, że prasa nie wywierała na nich żadnego nacisku.

Sprawa interwencyi japońskiej.

Rotterdam. B. kor. „Nieuwe Rotterdamsche Courant" podaje telegram Wymiennej Kompanii Telegraficznej z Nowego Jorku, że japońska ambasada oświadczyła, iż plan interwencyi japońskiej w Sybirze na razie został odroczony. Teraz zależy tylko od Anglii, jak Japonia ma postąpić. Poselstwo chińskie zawiadomiło, że Chiny będą popierały politykę Stanów Zjednoczonych i ograniczą się do ochrony granic mandżurskich.

Według „N. Rott. Courant" petersburski korespondent „Timesu" donosi, że zatwierdzenie układu pokojowego przez kongres sowietów nie ulega wątpliwości.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Telefonem). Komisya parlamentarna Koła polskiego postanowiła na dzisiejszem posiedzeniu, że Koło nie może się zgodzić na zasadę procentowego podziału według krajów przy uskutecznianiu demobilizacyi rzeczowej, przedstawionej przez generalny komisaryat i żąda, aby austryacka masa demobilizacyjna zasadniczo rozdzieloną była in natura tylko między te kraje, na których terytoryum prowadzi się wojnę. Chodzi tu o to, aby krajowi zapewnić cały materyał rozporządzalny po wojnie, a znajdujący się na terenie wojennym na rzecz odbudowy kraju.

Z ramienia Koła udają się w tej sprawie do min. Twardowskiego pos. Haller, Kollischer, Lasocki i Stesłowicz.

Zgromadzenie narodowe nie odbędzie się

Wiedeń. (Telegram prywatny). Komunikat sekretaryatu Koła polskiego. Komisya parlamentarna Koła polskiego na posiedzeniu swojem dnia 8 marca stwierdziła, że projektowane na dzień 17 marca zgromadzenie narodowe w Krakowie odbyć się nie może.

Wiedeń ratyfikuje traktat brzeski?

Wiedeń. (Telefonem). Dzienniki tutejsze donoszą z Monachium (!) iż w tych dniach ratyfikowany będzie w Wiedniu traktat pokojowy z Ukrainą.

Powiększenie Bukowiny.

Wiedeń. (Telefonem). Według zgodnych informacyi prasy tutejszej, w najbliższych dniach udaje się do Bukaresztu Dr Seidler i Dr Weckerle. „Sprostowanie granic" tyczy bowiem nietylko Węgier, lecz także Austryi. Sztab generalny nie myśli pozostawiać Bukowiny w sytuacyi nieobronnej. Z tych względów konieczną jest w Bukareszcie obecność obu premierów.

Wiadomości telegraficzne.

Ziemia Chełmska w prasie wiedeńskiej.

Wiedeń. (Telefonem). „N. Fr. Presse" zamieszcza we wczorajszym numerze popołudniowym artykuł Dra Oskara Haleckiego pt. „Ziemia Chełmska", tłumaczący publiczności niemieckiej, jaka krzywda wyrządzona została Polakom przez traktat brzeski. Autor podkreśla, iż pozostawienie Chełmszczyzny przy Polsce uważali Polacy za coś tak samo przez się rozumiejącego się, że właśnie z tego powodu zaniedbali poinformować opinię austryacką.

Następca Dra Madejskiego.

Dąbrowa Górnicza. (Telefonem). „Gazeta Polska" donosi: Jak słychać, w miejsce dotychczasowego szefa krajowego cywilnego komisaryatu przy generalnem gubernatorstwie w Lublinie, Dra Madeyskiego, który ustąpił, ma być zamianowany dotychczasowy szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa, Dr Podczaski.

Odznaczenie Dra Seidlera.

Wiedeń. B. kor. Jak się dowiadujemy, Dr Seidler otrzymał brylanty do wielkiego krzyża orderu św. Szczepana.

Dymisya arc. Leopolda Salwatora.

Wiedeń. B. kor. Cesarz uwolnił na własną prośbę generalnego inspektora artyleryi arcyks. Leopolda Salwatora z zajmowanego stanowiska i nadał mu przy tej sposobności order żelaznej korony I klasy.

Noworadomsk „większem miastem".

Lublin. B. kor. „Dziennik rozporządzeń zarządu wojskowego w Polsce ogłasza rozporządzenie przyznające Noworadomskowi ordynacyę miejską dla większych miast austro-węgierskiego obszaru okupacyjnego.

Zaprzeczenie serbsko-czarnogórskie.

Amsterdam. B. kor. Reuter. Serbskie poselstwo zaprzecza doniesieniom, jakoby Serbia i Czarnogóra były gotowe zawrzeć pokój w razie, gdyby Rosya i Rumunia wystąpiły z wojny.

Kredyty angielskie

Londyn. B. kor. Biuro Reutera. Izba niższa uchwaliła jednogłośnie kredyt 600 milionów funtów szterlingów.

Przywrócenie czasu letniego.

Wiedeń. B. kor. „Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa, według którego czas letni rozpocznie się 1 kwietnia o godz. 2 rano, a skończy się 29 września o godz. 3 rano według czasu letniego.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę ś. p. Olimpii z Ochobowiczów Kownackiej, składamy najgorętsze podziękowanie.

Szlemy serdeczne „Bóg zapłać" Stowarzyszeniu Matek Chrześcijańskich za urządzenie Mszy św. za spokój Jej duszy.

Kownacki z córkami.

Podziękowanie.

Nie mogąc każdemu z osobna, dziękuję tą drogą wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej przysługi ś. p. Juliuszowi Leowi, prezydentowi m. Krakowa, w szczególności Duchowieństwu, Reprezentantom władz, Stowarzyszeniom, oraz licznym warstwom obywatelstwa krakowskiego. Rodzina.

C. k. Prezydyum Dyrekcyi Policyi w Krakowie.
L. 855/pr.

Kraków, dnia 8. marca 1918.

Do
Szanownej Redakcyi „Głosu Narodu"
w Krakowie.

Na żądanie c. i k. Komendy wojskowej w Krakowie z dnia 4. marca 1918 Präs. Nr. 1868 L. upraszam Szanowną Redakcyę po myśli § 20. ustawy z 17 grudnia 1862 Dz. p. p. Nr. 6 1863 o zamieszczenie w trzech najbliższych [illegible] sobie następujących numerach załączonego obwieszczenia.

C. k. Radca Rządu i Kierownik Dyrekcyi [illegible]
Krasiński [illegible]

Obwieszczenie

c. i k. Komendy wojskowej w [illegible]

z dnia 4. marca 1918 Präs. Nr. [illegible]

Niniejszem wzywa się wszystkie osoby należące do polskiego Legionu, tak oficerów, jak i szeregowców, przebywających w Krakowie lub okolicy, by bez względu na to, czy zgłosiły swój pobyt u władz miejscowych, czy też nie, jak również bez względu na to czy otrzymały rozkaz stawiennictwa przed personalną stacyą zborną polskiego Korpusu posiłkowego w Krakowie, czy też nie, zgłosiły się najdalej do dnia 10. marca 1918 roku w stacyi zbornej Komendy etapowej w koszarach barakowych w Witkowicach obok Prądnika Czerwonego.

Osoby należące do Legionu, które się w powyższym terminie nie zgłoszą, będą w danym razie traktowane jako dezerterzy.

Dokąd pójść?

TEATR MIEJSKI IM. JUL. SŁOWACKIEGO

W sobotę 9 marca b. r.

GŁUSZEC

krotochwila w 3 aktach Krzywoszewskiego.

Początek o godzinie 7.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela popoł.: „Walka kobiet“, wiecz.: „Głuszec“.
Poniedziałek: „Głuszec“.
Wtorek: „Głuszec“.
Środa: „Zawód“
Czwartek: „Głuszec“.

TEATR LUDOWY
ULICA RAJSKA NUMER 12.

W sobotę 9 marca b. r. o godz. 3 popołudniu

SĄDNY DZIEŃ

dramat w 5 aktach Leona Wiesenberga.

W sobotę 9 marca b. r. o godz. 7 wieczorem

BARON KIMMEL

operetka w 3 aktach Fordes-Milo.

Repertuar teatru ludowego.

Niedziela pop.: „Królowa Tatr“, wiecz.: „Champignol“.

TEATR ŚWIETLNY UCIECHA
UL. LISTOPADA 16.

Od czwartku 28 lutego do czwartku 7 marca włącznie
Wielki senzacyjny film polski

CARAT i JEGO SŁUGI

dramat polityczny w 6 aktach, osnuty na tle wydarzeń ubiegłych 3 lat wielkiej wojny 1914-1917.

Główne osoby:
Jerzy, syn Dymitra, ks. Garin, komendant 8. armii i naczelnik sztabu rosyjskiego — Kazimierz Junosza-Stępowski.
Tatjana, jego córka — Halina Bruczówna.
B. Górski, oficer L.-Gwardyi huzarów, następnie rotmistrz ułanów polskich — Józef Węgrzyn.
Adam hr. Mirski — Paweł Owerło
Anna hr. Mirska — Aleksandra Dobrzańska.
J. Leska, wychow. hr. Mirskich, Anna Belina.
K. Smirnow, adjutant ks. Garina, J. Grodnicki.
W. ks. Mikołaj Mikołajewicz, Śnieżko.

Początek przedstawień o godz. 4½, 6, 7¼, 8·45.
W niedzielę pierwszy program o godz. 3.

KINO ZACHĘTA
RYNEK GŁ. PAŁAC SPISKI.

Błąd młodości

senzacyjny dramat w 4 aktach.

Ponadto komedyka.

PROMIEŃ Podwale 6.

RIGOLETTO
(Król się bawi)

dramat Victora Hugo. Najwspanialszy film operowy obecnego sezonu. Muzyka Verdiego.

Ponadto inne obrazy.

KINO-WANDA
UL. ŚW. GERTRUDY NR. 5.

Z powodu robót budowlanych przedstawienia na krótki czas wstrzymane.
Ponowne rozpoczęcie ogłoszą plakaty.

KINO LUBICZ
UL. LUBICZ L. 15, obok dworca kolejow

Od 8 do 11 marca b. r.

SĘDZIA
dramat w 4 aktach.

Kaprys królowej
kom-dya w 8 aktach i zdjęcie z natury.

Początek przedstawień o godz. 5. popoł.

KINO OPIEKA
ULICA ZIELONA NUMER 17.

Od 8 do 11 marca b. r.

DZIWAK

film dramatyczny w 4 częściach wzięty z życia ogludków „Służący Boycra“.
Ponadto
wesoła komedya oraz zdjęcia z natury.

KINOTEATR SZTUKA
HOTEL SASKI, ul. św. Jana L. 6.

Od czwartku 7 do wtorku 12 marca b. r.

PAMIĘTNIK UPADŁEJ

W głównej roli wystąpi znakomita artystka dramatyczna słynna **NADDA SONJA.**

Ponadto zdjęcia z natury i tygodnik wojenny.
Początek o godz. 5. (Niedziela o g. 3½).

Do JWPana Dra Ig. Wróbla posła do Rady państwa.

533

Wyborcy do Rady Państwa z Rudawy zapytują uprzejmie, gdzie też obecnie przebywa ich poseł p. Dr Ignacy Wróbel? Od czasu obecnej wojny nie widzieliśmy go. Przed wyborami do Rady Państwa często nas odwiedzał, mówił dużo o miłości Kościuszki, okazywanej ludowi. Teraz dla nas nastały ciężkie czasy, mamy się o niejedno pana posła poradzić, o pomoc prosić. Cenimy bardzo pamięć Tadeusza Kościuszki, wielkiego bohatera i miłośnika ludu, o którym nam tyle razy p. Dr Wróbel mówił, lecz teraz radzibyśmy widzieć żyjącego pośród nas męża posła, któryby naśladował tamtego, o którym mówił, w czynnej miłości ludu, miłości wyborców, znajdujących się w potrzebie. Na pobieraniu dwóch pensyi: Zastępcy Dyrektora kolei państwowych i dyet poselskich, Pan poseł poprzestać nie może, należy obietnic uczynionych ludowi przed wyborem dotrzymać.

Wyborcy do Rady Państwa z Rudawy.

Józef Olszewski

Odbudowa wielkiego przemysłu i handlu

broszura obejmująca program, jakim pójść powinna akcya rządowa. — Cena K 2·50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład:

Liga Pomocy przemysłowej

ul. Straszewskiego 28. 414

Dr. Kazimierz Sołtysik

adwokat krajowy w Rzeszowie poszukuje

koncypienta katolika Polaka.

Posada do objęcia zaraz. 511

Poszukuje się od 1-go lipca b. r.

lokalu na biuro

w okolicy ulicy Basztowej, złożonego z 10 pokoi, ile możności z centralnem ogrzewaniem i urządzeniem do światła elektrycznego. Oferty uprasza się składać w biurze ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej w Krakowie pod „P. Z. L.“ 522

TYGODNIK ILLUSTROWANY

największe, i najbogaciej illustrowane wydawnictwo polskie, liczy 58 lat istnienia.

Tygodnik Illustrowany jest informatorem w sprawach życia narodowego pod względem politycznym, społecznym, literackim i artystycznym.

Tygodnik Illustrowany umieści cykl utworów nowelistycznych i powieściowych najwybitniejszych naszych pisarzów.

Tygodnik Illustrowany w roku 1917 zamieści szereg artykułów, obrazujących życie współczesnej Polski czasu wielkiej wojny europejskiej.

Tygodnik Illustrowany w roku przyszłym wydrukuje szereg artykułów najznakomitszych pisarzów i publicystów polskich o „Odbudowie Rzeczypospolitej“.

Tygodnik illustrowany w każdym zeszycie dawać będzie odzwierciedlenie współczesnych zdarzeń w piórze i illustracyi.

Tygodnik illustrowany da w r. 1917 około 100.000 wierszy tekstu i około 1.000 illustracyi.

Prenumeratę na Tygodnik illustrowany przyjmują wszystkie księgarnie, kantory pism i urzędy pocztowe w Królestwie Polskiem.

Przedpłata wynosi: w Krakowie rocznie 41 K 60 h półrocznie 20 K 80 h, kwartalnie 10 K 40 h; z przesyłką pocztową: rocznie 48 K — h, półrocznie 24 K — h. kwartalnie 12 K — h.

Adres dill Administracyi:
Kraków, Księgarnia G. Gebethnera i Ski, Rynek 23.
1567

80 wagonów gipsu nawozowego

pierwszej jakości po umiarkowanych cenach może natychmiast dostarczyć

Artur Lorie

Kraków, ul. 5 Listopada 19 Tel. 1091. 509

KADZIDŁO KRÓLEWSKIE I KOŚCIELNE
poleca najtaniej
REIM i SPÓŁKA
Kraków, Rynek 37. 491

W dobrach Stanisława Cieńskiego są zaraz dwie posady ekonomów-administratorów do nadania.

Podanie warunków i curriculum vitae należy wnieść do porucznika Cieńskiego, ekspozytura rolnicza w Stanisławowie. Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Do wynajęcia zaraz

przy ulicy Garncarskiej l. 8, parter lewy

piękne mieszkanie słoneczne

z komfortem umeblowane, światło elektryczne, 8 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka. Oglądać można od godziny 3 do 5 po południu. 531

Wielka instytucya finansowa w Krakowie

poszukuje 484

kilka sił biurowych

z dłuższą praktyką.

Zgłoszenia pod „Instytucya 1918“ przyjmuje Biuro dzienników Hopcasa i Salomonowej w Krakowie.

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia Nut S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie 472

otrzymała na skład główny ostatnie nowości:

J. Grabiec. Dzieje współczesne 1781—1917	kor. 7·50
J. Konarska. W rozterce. Nowelle	5·—
Dr. H. Kornreich. Złota waluta w świetle wojny	1·60
Odbudowa kraju. Zeszyt II. Rok II.	3·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KURJER ŚWIĄTECZNY
ILLUSTROWANY TYGODNIK HUMORYST.-SATYRYCZNY
54-ty ROK WYDAWNICTWA
PRENUMERATA: Koron 8.— kwartalnie z przes. pocztową.
REDAKCYA I ADMINISTRACYA: WARSZAWA
UL. NOWY ŚWIAT Nr. 27.

Kursa prawnicze

Kraków, Garbarska 6 (od 4 — 6 pop.)

Przygotowanie przez fachowe siły do wszystkich egzaminów prawniczych. 329

Specjalność: Dla wojskowych i prowincyi całkowite przygotowanie w drodze pisemnej.

MEBLE

stoły, szafy, małe szafki, krzesła z pracowni stolarskich, sprzedaje

Wystawa Ligi Pomocy przemysłowej

Kraków, Straszewskiego 28. 498

Swędzenie, liszaje, świerzb

usuwa najprędzej Dra Flesch'a oryginalna prawnie zastrzeż na „Skaboformowa maść brunatna“. Nie brudzi, zupełnie bezwonna. Słoik próbny K 2·30, duży słoik K 4, porcya familijna K 11.

Baczność na markę ochronną „Skabaform“.

Składy główne: Lwów: apteka Szymona Hay, nadw. dostawcy; Kraków: apteka „pod Białym Orłem“, Rynek główny A B, 45; Przemyśl: c. k. apteka obwodowa M. Schwarza; Jarosław: apteka „pod Czarnym Orłem“ Józefa Rohma; Tarnów: apteka obwodowa J. Misiołowskiego; Drohobycz: apteka „pod Opatrznością“ G. F. Tobiaszka; Kołomyja: apteka obwodowa Dra Stefana Stinzia; Nowy Sącz: apteka Marcina Gorzeckiego; Rzeszów: c. k. apteka obwodowa ul. 3. Maja. 387

POTRZEBNE roznosicielki lub roznosiciele do „Głosu Narodu“

Kraków, ulica św. Krzyża Nr. 11.

W dobrach Skrzeszowice w Królestwie Polskiem

wakuje posada rządcy.

Zgłoszenia listowne pod adr.: Kleszczyński, o. p. Kocmyrzów, Galicya. 524

„ZIEMIANIN“
ORGAN ZWIĄZKU ZIEMIAN W KRÓLESTWIE POLSKIEM

zrzeszenia, mającego na celu podniesienie stanu oraz obronę interesów większej i średniej własności ziemskiej

wychodzi w Warszawie od maja 1917 r. jako miesięcznik, poświęcony sprawom rolniczym i ogólnogospodarczym kraju.

Prenumerata roczna wynosi 10 marek (18 Koron).

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
Warszawa, Kopernika 30. 1494

Kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych

NASIONA

koniczyn: czerwonej, białej, szwedzkiej, przelotu, lucerny, seradelli, pastewnych buraków, marchwi, buraków ćwikłowych i kilka uszlachetnionych odmian cebuli, kapusty, czarnuszki, gorczycy oraz innych nasion ogrodowych

WOJENNA CENTRALA HANDLOWA
(ODDZIAŁ ROLNICZY) 361

Kraków, ul. Sławkowska 4 II. p., telef. 2072.

Towarzystwo Akcyjne Eksploatacyi Soli Potasowych

zawiadamia P. T. Interesowanych, że przeniosło Biura swoje do

Lwowa, ul. Sykstuska 44. 496

X. Józef Łobczowski:

Żywot św. Stanisława Kostki
Cena egzempl. brosz. 90 hal.

Żywot św. Jana Kantego
Cena egzempl. brosz. 90 hal.

Nowenna do św. Jana Kantego
Cena egzempl. 40 hal.

Skład główny w drukarni „Głosu Narodu“ Kraków, ul. św. Tomasza 35.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK KUPIECKI

Lwów, Halicka 19 (dom własny)

przyjmuje wkładki oszczędności z oprocentowaniem

4½% od sta

i wkładki na rachunek bieżący z oprocentowaniem

4%.

Bank wypłaca z wkładek oszczędności 2000 Kor. tygodniowo, zaś z rachunku bieżącego 20.000 Koron dziennie **bez wypowiedzenia.**

Podatek rentowy wraz z dodatkiem wojennym opłaca Bank z własnych funduszów.

2852

Pierwsza polska **Pracownia taniego obuwia**
Stow. zarejestr. z ogr. poręką
Kraków, Franciszkańska l.
dostarcza obuwia z podeszwami drewnianemi, cholewki ze skóry lub cholewki z płótna obłożone skórą, półbuciki, sandały oraz trepy robotnicze. Mamy też na składzie podeszwy drewniane. W razie dostarczenia na podeszwy skór przyjmuje naprawki, zaś naprawy cholewek możemy uskuteczniać ze skór które posiadamy. Ceny przystępne. 5[illegible]

Siła wody pod Krakowem do wydzierżawienia lub sprzedania
Zgłoszenia listowne pod literami Dr. S. M. do Administracyi „Głosu Narodu“. Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 52[illegible]

Agronom
Czernichowiak, lat 40, wolny od wojska, poszukuje zarządu większym majątkiem lub też samodzielnego zarządu folwarkiem. Zgłoszenia pod „S. L. K. 1877“ przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“. 530

Pierwszorzędna **SIŁA KONCEPTOWA**
władająca językiem polskim i niemieckim znajdzie natychmiast zajęcie. Zgłoszenia nadsyłać do Administracyi pisma pod „C. P.“ 483

Uzdolniona Panna w krawiecczyźnie, poszukuje pracy w domach prywatnych, najchętniej we dworach na wsi — [illegible] w pierwszorzędnych domach. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 507

MASZYNY do szycia, gramofony, latarki elektryczne, baterye, harmonie, zapalniczki, wszelkie części składowe. oraz reperacye w zakres wchodzące, poleca firma
A. SOBIERAJSKI Kraków, ulica Długa L. 11.

Staruszka córka oficera wojsk polskich z roku 1831, niezdolna do pracy z powodu starości i złamania ręki, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“.

Starsza **chora kobieta** pozbawiona wszelkich środków do życia, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ dla j. H.

Fortepian Bechsteina okazyjnie do sprzedania.
Skład fortepianów **Heleny Smolarskiej** Wolska 7. 2705

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Fanka.